

Zofia Grabowska- Andrijew

Bezgłos

Szukam słów zagubionych w nas
Jak je znaleźć, gdy milczycie?

Słowa
pisane, drukowane, wbite do komórki
nie-ma mowa
bez emocji
krzyczą czy szepczą nie wiesz

mów
kreuj i nicuj sensory

* * *

ja człowiek
kości krew i ciało
w nieustannym rozwoju i rozkładzie

we mnie
śpiewający ptak
skrzydłami oklaskuje życie

wokół mnie
rozszerzający się kosmos
rozświetlony potęgą umysłu

przede mną
wielka niewiadoma
w ciszy wszechświata

Tajemnica

Życie człowieka spełnia się w trzech czasach
wspomnień marzeń i mgieł teraźniejszej
chwili
co znika

złóż ten portret z kawałków
jak rozbite lustro
ze słownego tworzywa ledwo się wyłania
zarys ludzkiej twarzy
tej ukrytej we wnętrzu
tej do oglądania

czyja to twarz
jaka

na płótnie blejtramu w jedną się układa
zbiór twarzy
co w ruchu zachodzą na siebie

światło rozmywa kolory i rysy
jak pędzel Sasnala
na płótnie i w słowach
portret tajemnica
bezosobowa plama nierozpoznawalna

to nieuchwytna twarz człowieka
ta z mięsa i kości
i ta wirtualna

Czerwiec 1956

Właściciele fabryk uwłaszczeni dekretem
uzbrojeni w łopaty podnosili z gruzów
most po moście dom po domu
fabrykę po fabryce
świętowali gdy ruszały stworzone ich rękoma
pierwszy tramwaj pierwszy statek
czy lokomotywa

przynosili do domów papierowe złotówki
przynosili do pracy kromki z margaryną
pytali żon czemu bez kiełbasy
pytały żony czemu na nią nie ma
właściciele fabryk
w drelichowych kombinezonach
ruszyli po odpowiedź do swych towarzyszy

i poszli posępni głowa przy głowie
pięści wzniesione gniew narastał w ciszy
na ich pytania świst kul nie odpowie
lecz Polska usłyszy...

Konwersacja polityczna

Słowa – puste balony
wyrzucane ze swadą przez trybunów
fruną z lekkością baniek mydlanych,
co nim prysną, ludzą tęczę

Słowa – garście błota
rzucane w twarze przeciwników
zamieniają je w maski skrywające prawdę
spływają, gdy trafią na miedziane czoła

Słowa – fałszywe banknoty
szeleszczą w ustach wybrańców narodu.
Nimi, jak brudną walutą, płacą za wybór
czekającym na czynny.

Słowa – groty strzał
miotane przez myśliwych
zmieniają oponentów w zwierzynę łowną
co przed nagonką wpada w sidła

Pan Cogito incognito lustruje co po latach

Pan Cogito uwolniony z formy ciała
wyszedł z papierowego domu
gdzie kurzem
opada dławiący pył czasu

zamieszkał incognito z tyłu mojej głowy
i podszeptuje wartości obronę
struną światła dobywa z chaosu
imponującą stabilność przedmiotów
i nieustanne napięcie pomiędzy
codziennym życiem a urodą mitu

najpierw sprawdza schody
dziś na szczycie Fortynbrasa czuwa nad
porządkiem

na stopniach co drugi sławny Incitatus
rży nie przez Kaligulę przez nas mianowany

mali bohaterowie mediów grają tragifarsę
obsadzeni opacznie w rolach mężów stanu
zeszli z progów pałacu na forum boiska
tu w krótkich majtkach i ze „szkiełkiem”

w oku

rozgrywają mecze piłkami obrazu
wbijają beztrosko groźne samobójce
po obu stronach grząskiego boiska

nie dziwi się Pan Cogito
że znów przegrywamy
losowi wyrwane godziny nadziei
Ofelia rozdaje zwiędłe kwiatki marzeń
kamień toczą na dole wiecznie utrudzeni

znowu powiemy za smutnym Hamletem
„Zamiar nasz jest nasz, ale kres nasz nie jest”.

Nie oburzajcie się

nie oburzajcie się gdy
odmownie traktuję wasze zaproszenia
na facebook
nie domagajcie się bym prezentowała
swą prywatność
nie lubię targowisk
tam chodzę tylko po wiejski twaróg
i nie targuję się o cenę
po co mam wrzucać swoje „foty”
na ostatnie sama już nie mogę patrzeć
nie będę do was stroić min
nie ukrywam się przed wami
chcecie poznać moje wnętrze
czytajcie moje wiersze
w nich jestem przenicowana i
naga

Odpowiedzialność

Gdy Noe budował Arkę
potop był dziełem Bożym

teraz wiemy, nie wiemy,
nie chcemy wiedzieć:

ten następny będzie
już tylko naszym

cieplarnianym efektem głupoty.

Tsunami

Ocean
darczyńca wyspiarzy
upomniął się o swoje
z lichwiarskim procentem

na zamulonej plaży
matka
zarzuciła rozpacz na głowę
wypatruje w kołysce fal
czy zbuntowany
nie zwróci jej syna.

Ocala nadzieję.